Nr. 322. We Lwowie — Środa 20 Listopada 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Obecny stan sprawy budowy dróg wodnych.

Wiedeń 17 listopada.

(*t*) Ze sprawozdań parlamentarnych wiadomo już czytelnikom *Gaz. Nar.*, że na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego, jakoteż i w izbowej komisyi budżetowej była mowa o obecnym stanie sprawy budowy kanałów spławnych. To nastręcza mi sposobność do dokładniejszego wyjaśnienia, w jakiem stadyum wogóle znajduje się obecnie ta sprawa.

Według informacyj, jakich zasięgałem we właściwych biurach ministeryalnych, od lata br. tj. od czasu uchwalenia przez parlament ustawy o budowie dróg wodnych, roboty przygotowawcze nie postąpiły ani o krok po za ten punkt, na jakim stanęły wówczas, gdy z gorączkowym pospiechem nad tym przedmiotem prowadzone rozprawy parlamentu, zaskoczyły nagle rząd, zupełnie na ten obrót rzeczy nieprzygotowany.

Biuro techniczne w ministerstwie handlu, które od r. 1894, odkąd powołanem zostało do życia — nawiasowo mówiąc, na podstawie projektu organizacyjnego, opracowanego przez radcę ministeryalnego inżyniera Romualda Iszkowskiego, powoli i flegmatycznie, robiło zdjęcia przygotowawcze, obliczenia i rysunki do projektów spławnych. Roboty te szły powolnie, ponieważ wykonywane były bez tej wiary ożywczej, że będą kiedykolwiek urzeczywistnione.

Rozprawy parlamentu nad tym przedmiotem, które na wiosnę br. wybuchły z elementarną siłą i wbrew intencyom rządu, porwały go także z sobą, zmuszając do przyspieszonych decyzyj — wprowadziły na jakiś czas nieopisane zamięszanie tak w biurze hydrotechnicznem ministerstwa handlu, jakoteż w biurze budowli wodnych w ministerstwie spraw wewnętrznych. Stało się to wówczas gdy już w toku rozpraw w komisyi wodnej izby poselskiej, kwestya budowy dróg wodnych raptem rozszerzoną została tak, że objęła także kwestyę regulacyi rzek i na szerokie rozmiary pomyślanych melioracyj wodnych. W czasie obrad komisyjnych musiały wówczas te biura dostarczać czasem przez noc objaśnień technicznych i wykonywać obliczenia, które w zwyczajnych warunkach wymagałyby całych tygodni i miesięcy czasu!

Gdy parlament się rozjechał, nastąpiła pauza.

Ustawa o budowie dróg wodnych i regulacyi rzek, sankcyonowana w czerwcu br., rozsadza całą istniejącą dotychczas w Austryi organizacyę technicznej służby państwowej do budowli wodnych. Wymaga ona utworzenia przy ministerstwie handlu rady przybocznej dla spraw, dotyczących budowy dróg wodnych, jeneralnej dyrekcyi do zwierzchniczego kierownictwa ich budowy, a wreszcie utworzenia odpowiedniego aparatu służby technicznej do prowadzenia robót w Austryi dolnej, w Czechach, na Morawie i w Galicyi równocześnie.

Otóż lato ubiegłe zeszło na roztrząsaniach i układach przedwstępnych do utworzenia tej organizacyi. Jak zwykle w takich razach bywa, zwłaszcza wobec głęboko zakorzenionych w austryackiej administracyi ciasnych zapatrywań biurokratycznych, kwestye formalne i osobiste usunęły właściwą rzecz na plan podrzędny.

Na razie rozwinęła się walka, obejmująca szerokie koła interesowanych — w tym kierunku, czy na czele przyszłej, jeneralnej dyrekcyi budowy dróg wodnych ma być postawiony prawnik, czy technik?

Z powodów ze wszech miar słusznych cały austryacki świat techniczny jest rozgorączkowany tą sprawą. Wobec faktu bowiem, że na czele świeżo właśnie przy ministerstwie kolejowem utworzonego centralnego biura dla budowli kolejowych postawiono prawnika, więc mają racyą technicy, gdy z pewnem wzburzeniem nerwowem agitują teraz za tem, ażeby głównego kierownictwa budowy kanałów spławnych nie poruczono również prawnikowi, z pominięciem technika! Każdy nieuprzedzony przyznać musi, że byłoby to w swoim rodzaju prawdziwym dziwolągiem.

Właśnie w tych dniach była u prezydenta ministrów dra Koerbera deputacya techników wiedeńskich z zastrzeżeniem w imieniu całego stanu inżynierów przeciwko bardzo możliwej ewentualności poruczenia naczelnego kierownictwa budowy dróg wodnych — nietechnikowi.

Co do przyszłego składu Rady przybocznej dla dróg wodnych — pierwsze słowo w tej sprawie ma należeć do Wydziałów krajowych, które według ustawy połowę przypadającej na dotyczący kraj koronny ilości członków zamianować mają. Galicyjski Wydział krajowy ma zamianować czterech członków, czterech dalszych reprezentantów naszego kraju powoła ministerstwo handlu. W tych dniach miało odejść z ministerstwa do p. namiestnika wezwanie, ażeby w tym przedmiocie wszedł w styczność z Wydziałem krajowym.

Biuro hydrotechniczne w ministerstwie handlu było zaś zajęte przez całe ubiegłe lato sporządzeniem projektu mechanicznych przyrządów do wyciągania okrętów na znaczniejsze wzniesienia po szynach (*Hebewerke*) — tam mianowicie gdzie drogi wodne mają być prowadzone przez wyżyny. Mają to być niezmiernie kosztowne budowle, bo jeden wyciąg może kosztować 10—20 milionów koron.

Ale za to taki wyciąg zastępuje kilkanaście i kilkadziesiąt szluz, z których każda przeciętnie około pół miliona koron musiałaby kosztować. Tratwa, wprowadzona do komory szluzy, przez napełnienie jej wodą może być podniesioną najwyżej 5—10 metrów, gdy wyciągi mechaniczne podobno pokonywać mogą wzniesienia, dochodzące nawet do 400 metrów.

Z treści oświadczeń, złożonych przez ministra handlu br. Calla, w komisyi budżetowej na posiedzeniu jej z 13 bm. wynika, że rząd zapatruje się tak na sprawę budowy kanałów spławnych, iż przedewszystkiem wyczekiwać chce rezultatu konkursu na wyciągi okrętów *(Hebewerke)* następnie chce na próbę wybudować jeden taki przyrząd do przewożenia okrętów w górę i nadół w Aujezd koło Przyrowa na Morawie — a wreszcie, także na próbę, wybudować pewną przestrzeń kanału spławnego „Dunaj-Odra“ i *dopiero wówczas wziąć się naprawdę do wypracowania szczegółowych projektów innych kanałów.*

Takie postępowanie sprzeciwiałoby się wręcz, postanowieniu § 6 ustawy z 11 czerwca nr. 66 Dz. u. p., który zastrzega rzeczywiste rozpoczęcie budowy wszystkich kanałów ustawą objętych równocześnie w r. 1904, i ich wykończenie wszystkich najpóźniej w przeciągu lat 20.

Odkładanie wykończenia projektów i budowy kanałów spławnych tudzież uspławnienia rzek w Galicyi tembardziej nie jest uzasadnionem, gdy teren, przez który mają przechodzić drogi spławne w Galicyi, jest tak płaski, że u nas wcale nie potrzeba będzie myśleć o zastąpieniu zwykłych szluz kanałowych jakiemiś innemi przyrządami sztucznemi. Specyalnie co do galicyjskich kanałów — wyczekiwanie na rezultat konkursu, jaki ma być rozpisany na wyciągi okrętowe, które mogą być potrzebne może do dróg wodnych w innych krajach koronnych, jest więc zupełnie zbytecznem.

Pierwszem będzie przeto zadaniem galicyjskich członków przyszłej Rady przybocznej dla sprawy kanałów spławnych, starać się o to, ażeby ***niezależnie od wyniku konkursu na wyciągi okrętowe i od postępu robót około budowy kanału „Dunaj-Odra“***, jak najspieszniej prowadzono dalej rozpoczęte już oddawna prace około projektów szczegółowych galicyjskich dróg wodnych — tak, ażeby budowa ich nie pozornie, ale naprawdę rozpocząć się mogła w oznaczonym ustawą terminie.

Na razie postawiło Koło polskie przy konferencyi, jaką w tej sprawie odbyli z p. ministrem Callem prezes Koła p. Jaworski i dr. Rapaport następujące **żądania**:

1. Ażeby jaknajprędzej zorganizowany został przy ministerstwie handlu przewidziany ustawą organ doradczy dla spraw, dotyczących budowy dróg wodnych;

2. ażeby powołano do jeneralnej Dyrekcyi budowy dróg wodnych w Galicyi odpowiednią ilość inżynierów z Galicyi, znających kraj;

3. ażeby rząd wyznaczył odpowiednią ilość stypendyów dla techników z Galicyi w celu specyalnego przysposobienia ich do budowli wodnych.

Minister Call oświadczył, że osobiście uznaje zupełną słuszność tych postulatów, zarządzi w tej mierze co potrzeba, i w krótkim czasie zaprosi komisyą parlamentarną i członków komisyi wodnej Koła polskiego na wspólną konferencyą, na którą przybędzie sam z fachowymi urzędnikami swojego biura, dla omówienia szczegółów.

Kilka refleksyj.

Wiedeń 18 listopada.

(Ze sfer poselskich.)

(*ski*) Muszę powrócić do debaty w parlamencie nad wnioskiem p. Romańczuka. Wniosek, jak wiadomo, został odrzucony ogromną większością głosów, a p. Romańczuk stał się mimowolnie przyczyną przysporzenia Kołu tryumfu. Jak pierwszego dnia debaty, chodził p. Daszyński, po wygłoszeniu swego paszkwilu, z głową do góry podniesioną, co objawiało się także u niektórych skoncentrowanych z Koła, tak w drugim dniu debaty, w czasie mów dr. Cwiklińskiego i Woj. hr. Dzieduszyckiego, które, a zwłaszcza ta ostatnia — zrobiły nadzwyczajne w całej Izbie wrażenie, Daszyński co chwila bladł i sztucznym uśmiechem na pozieleniałych wargach starał się pokryć swe przygnębienie.

Ale nie o tem zamierzam dziś pisać. Chcę z debaty tej wywieść kilka refleksyj, a mianowicie: czy przebieg tej dyskusyi będzie dla nas a raczej dla tych, których dotyczy, nauką — chcę zrobić w tym względzie obrachunek a raczej zarejestrować znowu fakt na rachunek naszych omyłek politycznych.

Wśród jakich warunków dokonany został z m. Lwowa wybór do sejmu p. Bojki przypominać nie potrzeba; zaznaczyć należy tylko raz jeszcze, że komitet centralny kandydatury Bojki z kuryi wiejskiej pow. dąbrowskiego nie zwalczał ani nie popierał, a tego ostatniego czynić zresztą nie mógł choćby dla tego, że Bojko nie kandydował pod hasłami komitetu centralnego i poparcia od komitetu nie żądał. Przy wyborze Bojki we Lwowie decydowało hasło: „polski lud z polską inteligencyą“, a więc hasło konstytucyi 3 maja, hasło najpiękniejsze, najczystsze, najszlachetniejsze, które w wyborczym komitecie centr. ma tylu zwolenników, ilu członków.

Tymczasem p. Wassilko w mowie swej ogłosił *urbi et orbi*, że wybór chłopa do sejmu ze stolicy kraju, to protest wyborców, to protest stolicy przeciw komitetowi centralnemu, — a podpis Bojki na akcie oskarżenia p. Romańczuka, to podpis stolicy kraju!

Wolno p. Wassilce wyprowadzać wnioski sprzeczne z logiką i faktami, zwłaszcza, że stosunków nie zna wcale, a motywów głosowania żaden wyborca nie podaje — ale wolno też i nam wyciągnąć naukę raz jeszcze, do czego prowadzi polityka romansów i jak takie błędy niszczą się konsekwentnie, jaką stają się straszną bronią w rękach naszych wrogów, którzy je umią wyzyskać.

Drugą kwestyą, o której chcę mówić, są wnioski Romanowicza w Kole, z których p. Daszyński również przeciw nam broń ukuł.

Koło polskie we Wiedniu to nie stronnictwo parlamentarne, jak inne — ale wprost sejm, reprezentacya i kraju i narodu naszego. Koło składa się z osób o różnych zapatrywaniach politycznych co do taktyki i dróg, jakiemi iść należałoby, ale bezwarunkowo zjednoczone wzniosłą myślą bezgranicznej miłości kraju. Obrady Koła to nie dyskusya w łonie jednego stronnictwa politycznego, w którem ścierają się zdania tylko w pewnych ściśle ograniczonych ramach partyjnych, gdzie ludzie różnią się tylko w szczegółach a nie w głównych rzeczach — ale w najrozleglejszych sprawach, których podstawą są kardynalne różnice polityczne.

Objawia się to przy każdej sprawie, przy każdej sposobności, przy każdej niemal dyskusyi choćby nad najmniej drażliwą kwestyą jakiegoś ogólnie uznanego postulatu krajowego. Te walki partyjne, te starcia stronnictw politycznych, które rozgrywając się w kraju, a nawet w sejmie, bardzo często przynoszą w następstwie pożytek dla kraju — rozegrane atoli w Kole są przedmiotem dysertacyi naszych wrogów, dają im materyał do walki przeciw Kołu, podkopują powagę Koła, a więc nie jednego stronnictwa, ale reprezentacyi całego kraju; — szkoda, jaką skutkiem tego ponosi sprawa narodowa jest tak wielką, tak nieobliczalną, że nie wątpię, iż nieraz nawet zwycięzca przerażony jest efektem i rezultatem swego czynu.

Ten charakter Koła polskiego nadaje obradom jego taką wagę i taką doniosłość, że reporterzy dziennikarscy na kurytarzach godzinami wyczekują na wiadomości o przebiegu obrad Koła, chwytają je z żarłocznością niezwykłą i rzucają je w świat — niestety, najczęściej przekręcone, przystosowane do swoich potrzeb i przenicowane w tak przerażający sposób, że mowca swej mowy a wnioskodawca swego wniosku poznać nie może. Żaden klub parlamentarny nie ma tylu sprawozdawców, bo też z żadnego klubu wogóle nie podaje się sprawozdań tylko z Koła polskiego, a sprawozdania te zawierają wszelkie szczegóły, nieledwie wiadomości, ile szklanek wody połknął mowca, przyjaciel pana sprawozdawcy. Że to szkodliwe i najfatalniej wpływa na tok obrad i najgorsze ma następstwa — nie ulega wątpliwości.

Po pierwsze wyrabia w słabszych duchach ambicyjkę długiego gadania. Mówi się godzinę o tem, co możnaby załatwić w ciągu 10 minut, ale jakże, kiedy każdy chce mówić w każdej sprawie, aby nie rzecz rozświetlić, bo najczęściej jest jasną, ale aby dowiedzieli się jego wyborcy, że jest on „czynnym“. Obszerne sprawozdania wywołują powtóre niesnaski pewne; posłowie, którzy nie pozostają w stałych stosunkach z dziennikami mają żal do posłów informujących polskie dzienniki, że albo w sprawozdaniu o nich nie wspomniano, albo że przez streszczenie ich przemówień rzekomo je przekręcono.

Tyle złego co do strony formalnej — co do rzeczy samej jeszcze większa szkoda. Z góry odkryte zostają karty wobec przeciwnika; każdy przeciwnik zna prądy i prądziki w Kole, zna ludzi i usposobienia, wie, jak, kiedy i na kogo wpłynąć, aby coś sparaliżować lub na inne tory zwrócić. Rząd, Niemcy, Czesi wiedzą, co potrzebują i umią wykorzystać wszystko na swoją korzyść.

Koło powinno kiedyś kwestyą sprawozdań ze swych posiedzeń się zająć i zastanowić: czy nie powinnyby wszystkie dyskusye uznane być za poufne — ale naturalnie i wobec dzienników niemieckich — a prasę należałoby informować krotkimi rzeczowymi, bez wymienia osób, komunikatami telegraficznymi.

(W całości z tymi wywodami szan. posła zgodzić się nie możemy. Niewątpliwie wyliczone powyżej wady obszernych sprawozdań z Koła istnieją — ale gdyby były tylko krótkie telegraficzne komunikaty, kraj znowu za mało byłby poinformowany o pracach Koła, co znowu wobec podszczuwań przeciw Kołu, mogłoby jego powagę i znaczenie w kraju podkopać. Natomiast tam, gdzie o względy taktyczne się rozchodzi powinna być zawsze poufność narad uchwaloną ale jak szan. poseł słusznie zauważa i co do dzienników wiedeńskich i czeskich — polskie bowiem nigdy z świadomością tajemnic Koła nie zdradzają. Przyp. Redakcyi *Gaz. Nar.*)

Z bieżącej chwili.

Lwów 19 listopada.

Rozpęd zagorzałych francuskich robotników górniczych ku powszechnemu strejkowi spełzł na niczem. W zagłębiu Anzin strejkuje wszystkiego 2.700 robotników, a pracuje 15.000. Na onegdajszem zebraniu robotników w Carmaux radził im ich delegat, aby nie rozpoczynali strejku, dopóki komisya robotników izby posłów zajmuje się ich sprawami. Uchwalono zatem odroczyć strejk powszechny, ale go natychmiast rozpocząć w razie, gdyby parlament nie spełnił ich żądań. To zasłanianie się komisyą robotniczą izby posłów, jest tylko wybiegiem; rzeczywisty powód jest całkiem inny. Powszechny

2

Fantastyczny pomysł.

(Ciąg dalszy).

Spotkawszy się na jednej i tej samej pensyi milionerka w przebraniu szwaczki i syn ludu przeistoczony na wykwintnego gentlemena, mimowoli przystają do siebie i usuwając wszelkie sentymentalne kwestye, omawiają zagadnienia, które przepełniają ich myśli.

Chodząc po olbrzymim cmentarzu Stepney, Angela mówi:

— Oto miliony i miliony zmarłych, nikt o nich nie wspomni nawet. Wszyscy żyli, pracowali, pomarli, a świat na tem ani zyskał ani stracił...

I wspomniawszy na to mnóstwo istnień, które płyną bezbarwne i smutne i na niepożyteczną mnogość olbrzymich bogactw, dodaje:

— Nie pragli nawet podnieść poziomu świata wokoło siebie, będąc biednymi, bez oświecenia i środków do czynu...

Na to Harry pesymistycznie stwierdza, że podniesienie ogólne poziomu nie udaje się łatwo i najzdolniejszym mowcom, profesorom i pisarzom... Zaledwo potrafią utrzymać w równowadze wiecznie destrukcyjnie działające żywioły z wymaganiami postępu.

— Ależ bogaci powinni popierać te dążenia — woła miss Messenger i dodaje — przypuśćmy, że ta milionerka chce działać dobrze, jakże się ma wziąć do dzieła?

— Bez kwestyi będzie obdarowywać szpitale, aż dopóki nie zrujnuje doktorów, a w zimie będzie tyle rozdawać jedzenia, węgla i odzienia, że wysiłek osobisty ubogich ustanie — odpowiada na to Harry Goslett.

Uwaga ta uderza Angelę. Wszakżeż nie dla czego innego wzięła na siebie pozór szwaczki, bo obawiała się, że zewsząd dobroczynne instytucye do jej milionów zwracać się będą. Ależ jaka ztąd korzyść dla ludności całej?

To też z zapałem słucha poglądów i planów towarzysza. Twierdzi on, że to czego brakuje najpierw warstwie robotniczej po zaspokojeniu jej pierwszych potrzeb, to trochę rozrywki przyjemnej i kształcącej.

Tam, gdzie po kilku klasach ludowych ustaje wszelka nauka, powinny być urządzane wykłady, czytelnie, koncerta i przedstawienia teatralne, do których siły należy szukać powoli wśród ludności. W tym celu trzebaby urządzać naukę śpiewu. Wielki pałac przyjemności! Co za wspaniała myśl! Jakżeżby nagle ta smutna dzielnica się ożywiła, gdyby ludność miała swój pałac, gdzieby doznawała tych wrażeń artystycznych i rozweselających, które są dotąd jedynie przystępne bogaczom.

Sir Besant w całej książce swojej kładzie nacisk główny na znaczenie, jakie ma w wychowaniu mas element szlachetnej rozrywki, którą stawia zaraz po zaspokojeniu głodu i pierwszych potrzeb. Wymowny kreśli on obraz proletaryatu londyńskiego, który nawracany przez zagorzałych członków Armii Zbawienia, rozdrażniany przez namiętne agitacye radykałów politycznych, nie znajduje w dniu wolnym od pracy rozrywki godziwej, taniego teatru i bezpłatnych koncertów.

Harry Goslett uczęszcza do klubu nieprzejednanych, gdzie jego kuzyn w ognistych mowach uderza na izbę lordów i na ustrój społeczny, szukając w nich przyczyn wszelkiej nędzy.

To też po jednej z takich zapalczywych napaści, nagrodzonych fanatycznymi oklaskami, zjawia się na estradzie i z całą flegmą poczyna zbijać tamte dowodzenia. I cóż wam przyjdzie z obalenia instytucyi, jak kościół i izba lordów? w czem się wasz los polepszy? — pyta swych słuchaczów. Przecież władza to wy sami, lud. Jesteście olbrzymem, który tylko potrzebuje się odezwać, aby znaleść posłuch. Ale czyż wy wiecie, o co się wam trzeba dobijać? Poruszacie się i dobijacie o rzeczy niepożyteczne a tymczasem cóż się dzieje?

Rząd dał prawa budowlane, a wy potrzebujecie zdrowych mieszkań: któż z was pilnuje wykonania sanitarnych rozporządzeń, kto się upomina o zdrową żywność lub o szkoły, któreby waszym dzieciom dały właściwe wychowanie, o poszanowanie pracy waszych sióstr i córek?

Jesteście potęgą, a nie myślicie o sobie, zadowalając się mrzonkami politycznemi. A to, co potrzebujecie dla siebie, powinno być przez was samych uczynione i przeprowadzone z uwzględnieniem praw do życia i rozrywki, jaką ma najbiedniejszy!

Ażeby te słuszne słowa oddziałały i odbiły się pożytecznie na umysłach ludu, musi on je rozumieć: musi być wychowanym do pojęcia życia cywilizowanego.

Właśnie tej cywilizacyi, tej kultury nie znają robotnicy, agitatorzy i warstwa pracująca. Co więcej: nie rozumieją jej potrzeby, bo nie umieją zupełnie sobie wyobrazić: co to jest ta kultura w życiu codziennem i na czem polega. Uprzejme zachowanie, porządne jedzenie, wesołość bez rubaszności, czyste odzienie przemieniają zewnętrznie robotnika w człowieka cywilizowanego, który już potrzebuje gazety i rozrywki.

Sir Besant obserwuje ścisły związek moralności i dzielności do pracy z wychowaniem. Kto czytał „Ludzi Bezdomnych“ Żeromskiego, pewno, sobie przypomni brata d'Yudyma, zajętego w szwajcarskiej fabryce. Przybywa do niego żona z dziećmi. Od czegoż one zaczynają? Od niszczenia wszystkiego w około siebie, łamią stelaż i obrywają winogrona zielone, rozpięte na nim, śmiecą i biją się o drobiazgi z dziećmi sąsiadow.

Ten jeden rys wystarcza do zaznaczenia różnicy kultury, jaka zachodzi między robotniczą ludnością Szwajcaryi a Polakiem z ludu, przyzwyczajonym nic nie sadzić i o nic się nie starać, co nie dotyczy pierwszych potrzeb życiowych, bo i po co? Czy na to, aby dzieci jego lub sąsiada podeptały i zniszczyły tę pracę ku ozdobie życia skierowaną?

Jest to kwestya głęboko sięgająca w sam rdzeń naszego zacofania. Potrzeby, której się nie czuje samemu, nie szanuje się u drugich. Ileby przyniosło pożytku wywołanie tej potrzeby zrozumie ten, któryby nagle ujrzał w Polsce: robotnika czystego, czytającego zamiast gazety pożyteczną książkę, chłopską chatę z kominem i ruchomemi oknami, ogródek wieśniaka, zasadzony owocami i krzakami róży! Byłyby owoce i grosz, byłaby czystość i porządek, zmniejszenie chorób i większa od ognia ochrona... Tak więc wywołać zrozumienie i odczucie cywilizacyi, to znaczy niepokoić lenistwo i obudzać potrzeby, których spełnienie doprowadza do kulturalnego postępu.

(D. n.) *M. Hars.*

strejk robotników francuskich skończyłby się ogromną klęską dla Francyi i nędzą jej robotników, jeżeli im zagraniczni robotnicy nie dopomogą.

Otóż w Dowrze (w Anglii) odbył się zjazd robotników kopalnianych z różnych krajów, a uchwały tego zjazdu wypadły niepomyślnie dla robotników francuskich. Zakomunikował je onegdaj w Lens dep. Basty. I tak oświadczyli delegaci belgijscy, że komitet belgijskiego związku robotników kopalnianych nie weźmie udziału w ruchu robotników francuskich. Delegaci niemieccy i austryaccy podnieśli, że strejk powszechny byłby zarówno dla robotników niemieckich i austryackich jak i dla francuskich wielkiem nieszczęściem. Angielscy delegaci oświadczyli, iż zdaniem ich niepodobna produkcyi węgla angielskiego ograniczyć na tyle, aby niemożliwym był wywóz jego do Francyi.

W Anglii, Belgii, Niemczech, Austro-Węgrzech i w Rosyi przebywa przemysł i handel czasy bardzo krytyczne i przyszłość coraz groźniej się przedstawia, podczas gdy we Francyi, jak dowodzą urzędowe wykazy statystyczne, żadnego wcale nie widać. Dlatego, gdy francuzkim robotnikom strejku się zachciewa, bo sie im nie źle powodzi, obcy robotnicy nie chcą im sekundować. W Niemczech mnóstwo robotników, i z każdym dniem coraz więcej, traci zajęcie, tak dalece, że ci, co ze wsi przybyli do okręgów przemysłowych teraz na rolę powracają.

Telegram berliński donosi nam o naradach towarzystwa dla budowy okrętów, w których brał udział także cesarz Wilhelm, wykazując, że nowy system niemieckich okrętów wojennych jest najlepszym. Cesarz lubi też wodzić w sprawach wojskowych, marynarskich, we wszelakich innych, nawet artystycznych i literackich, na co Niemcy wielce głowami kręcą. Co do nowych niemieckich okrętów wojennych ma on może słuszność, ale tymczasem coraz bardziej zachmurzają się widoki handlowej marynarki niemieckiej, zwłaszcza dwóch potężnych towarzystw: linii Hamburg-Ameryka i Lloyda Północno-niemieckiego (bremeńskiego).

Dzienniki berlińskie już wyznają, że generalni dyrektorowie tych towarzystw: Ballin i Wiegand po to przybyli do Berlina aby wydobyć 25 milionów marek na spłatę nowych, w Niemczech i w Anglii zamówionych okrętów. Otóż rzecz ciekawa: — gdy na początku tego roku Lloyd bremeński rozpisał pożyczkę na 20 milionów marek, subskrybowano trzydzieści razy więcej niż on żądał.

Gdy później potrzebował jeszcze pieniędzy i swój nowy przepyszny parowiec pospieszny „Kronprinz“ oprowadzał z zaproszonymi z różnych krajów gośćmi po Północnem morzu, już pieniędzy w Niemczech nie otrzymał, ani w ogóle w Europie, i musiał przez swoją filię w Nowym Jorku pożyczyć u tamtejszego towarzystwa asekuracyjnego „Mutual“ marnych pięć milionów marek.

Dzisiaj już powszechnie wiadomo, że amerykańska spółka Morgana, zrazu przez wiedeńskie banki żydowskie, a teraz i przez żydowskie hamburskie wykupuje akcye linii Hamburg-Ameryka i Lloyda bremeńskiego, że już zakupił za wiele milionów, i że Morgan jeżeli nie zdoła tych linij całkiem pochwycić w swoje ręce, to zmusi je podzielić się z nim frachtami na Atlantyku. A może nawet rząd niemiecki będzie musiał ratować te linie, tj. zakupić je i upaństwowić, a to z powodów strategicznych, okręty bowiem tych linij są tak budowane, aby w razie wojny mogły służyć nietylko do przewozu wojsk, marynarzy i materyałów wojennych, ale także zbrojnie dopomagać wojennej flocie niemieckiej.

Z obradującego w Meksyku kongresu wszechamerykańskiego otrzymuje rząd waszyngtoński wiadomości wcale niemiłe. Delegaci Stanów Zjednoczonych sądzili, że kongres podniesie urok wielkiej republiki w oczach republik Ameryki środkowej i południowej, że skłoni je do przyznania Stanom Zjednoczonym stanowczego wpływu na stosunki wszystkich tych państw z zagranicą. Tymczasem okazuje się, że delegaci owych republik mają od swoich rządów tajne instrukcye, polecające im jak najbardziej podkopywać wpływ Stanów Zjedn.

Prezydent Roosevelt jest bardzo zaniepokojony duchem, jaki panuje na kongresie wszechamerykańskim. Widzi on, że trudno będzie pokonać podejrzliwość delegatów Ameryki południowej, którzy owszem ostentacyjnie manifestują się ze swoją przyjaźnią i czcią dla Hiszpanii, nie tyle z miłości do kraju macierzystego, jak raczej aby Stanom Zjednoczonym ukazać, że nie myślą ich uważać za opiekunów Nowego Świata. W istocie wynik kongresu wszechamerykańskiego jest tylko ten, iż wykazało się, jak mało Ameryka południowa poważa Stany Zjednoczone.

Kronika.

Lwów, dnia 19 Listopada.

Cesarz przyjął na poniedziałkowych audyencyach ogólnych także posła hr. Jerzego Wasilko i w rozmowie z nim wyraził się cesarz: „Parlamentarna sytuacya jest znowu bardzo poważna. To tak dalej nie pójdzie. To jest wprost rozpaczliwem. Brakuje wieli posłom dobrej woli i odwagi.“ Rozmowę swoją zakończył cesarz słowami: „To musi być inaczej, *so geht es nicht weiter.*“

Arcyksiężna Marya Walerya powita we wtorek, jak telegrafują z Wiednia, córkę.

Minister Gołuchowski wyjechał wczoraj w nocy z powrotem do Wiednia.

Deputacya urzędników pocztowych pod przewodnictwem prezesa wied. „Związku pocztowego“, a prowadzona przez p. Stwiertnię, była w poniedziałek u ministra finansów p. Boehm-Bawerka i przedstawiła mu postulaty pocztowców. Minister uznał życzenia pocztowców za usprawiedliwione i nie wygórowane i przyrzekł im zadość uczynić za inicyatywą ministra handlu. Deputacya udała się następnie do ministrów Calla i Koerbera, oraz szefa sekcyi Neubauera, a we wtorek była u członków komisyi budżetowej.

Z sądownictwa. Ministerstwo sprawiedliwości zarządziło następujące zmiany w systemizacyi wyższych posad sądowych. W Krakowie i Lwowie zostaną utworzone posady starszych prokuratorów w V randze; dalej utworzono nowe posady radców wyższego sądu przy trybunałach I instancyi po jednej w Krakowie, Rzeszowie, Tarnowie, Czerniowcach, Kołomyi, Przemyślu, Samborze, Stryju, Tarnopolu Złoczowie i Suczawie, a po dwie posady we Lwowie i Stanisławowie. Utworzono nadto posady prokuratorów w VI randze w Krakowie, Rzeszowie, Tarnowie, Lwowie, Czerniowcach, Kołomyi, Przemyślu, Samborze, Stryju, Stanisławowie, Tarnopolu, Złoczowie i Suczawie; dalej posady zastępców starszego prokuratora w VII randze w Krakowie i Lwowie, posady zastępców prokuratora w VII randze w Krakowie i Lwowie. Utworzone będą wreszcie *succesive* niektóre posady radców sądu krajowego przy trybunałach I instancyi, a pomiędzy temi po dwie w Krakowie i Lwowie.

Sankcya cesarska. Cesarz sankcyonował uchwalony przez galicyjski sejm projekt ustawy, zawierającej nowy statut gminny dla Krakowa.

Z kolei państwowych Minister kolei żelaznych uwolnił starszego komisarza budowy Juliusza Pittnera od obowiązków naczelnika sekcyi konserwacyi w Ickanach, oraz przeniósł na ich własne żądanie asystentów: Kazimierza Antonowicza z dyrekcyi we Lwowie do okręgu dyrekcyi stanisławowskiej, a Stanisława Sobla z dyrekcyi w Stanisławowie do okręgu dyrekcyi lwowskiej.

Ze sfer notaryalnych. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Dymitra Sieleckiego z Lutowisk do Ustrzyk dolnych.

Bankiet pożegnalny odbył się onegdaj dla p. Scholza, naczelnika filii lwowskiej Banku austro-węgierskiego, który obejmuje wyższe stanowisko we Wiedniu, a miejsce jego we Lwowie zajmie p. Freiberg.

Ingolzm ruski. W sprawie ruskiego uniwersytetu miał się odbyć we wtorek wieczorem o godzinie 7 wiec. Tymczasem studenci Rusini zebrali się już przed południem w jednej z sal wykładowych — wbrew wyraźnemu zakazowi senatu, który z reguły nie pozwala na urządzanie wieców w czasie, kiedy się na uniwersytecie odbywają wykłady — i rozpoczęli „obrady“, które zamieniły się bezprzykładny skandal. Profesorów, zwracających uwagę na nielegalność wiecu — wygwizdano, nie dopuszczono również do głosu rektora wszechnicy, a trzech pedelów obito laskami — poczem wiec „obradował“ dalej.

Znaczenie sztuki. Namiestnik Leon hr. Piniński przyjmując onegdaj dyrekcyę Towarz. sztuk pięknych, która prosiła go o przyjęcie protektoratu — odpowiedział:

„Obowiązki społeczeństwa i państwa wobec sztuki są wielkiej donicsłości, bo sztuka nie jest tylko dodatkiem, niejako tylko upiększeniem życia społecznego, lecz jednym z najdonioślejszych czynników postępu ludzkości i rozwoju kultury. Rozszerza ono widnokrąg myślenia, uszlachetnia uczucia i obyczaje. Podobnie jak każda jednostka odznaczająca się wykształconym zmysłem artystycznym, w głębszy i piękniejszy sposób pojmuje tak objawy życia społecznego i towarzyskiego jak naturę całą, podobnież i przez kult sztuk pięknych całe społeczeństwo we wszystkich życia kierunkach podnosi się i cywilizuje. Świadczy o tem historya każdego narodu. — Epoka rozkwitu sztuk pięknych była zarazem epoką najwyższego rozwoju umysłowego a nieraz nawet i ekonomicznego. Zadaniem tedy państwa nie tylko popierać rozwój sztuki ale zarazem na każdym kroku od pierwszych początków wychowania w szkolnych i naukowych zakładach dbać o kształcenie młodzieży w kierunku rozbudzenia zmysłu artystycznego i zamiłowania dla sztuki.

Niestety, w naszem społeczeństwie mało w tym względzie dotąd zrobiono, mamy wybitnych artystów, ale w społeczeństwie samem w stosunku do ich znaczenia za mało niestety znawstwa i za mało zainteresowania się sztuką. W znacznej mierze szukać należy przyczyny tego mniej pocieszającego objawu w trudnych stosunkach materyalnych. Pomimo tego wszakże mogłoby nasze społeczeństwo o wiele usilniej, niż obecnie, sztukę popierać.

Na niejeden wydatek, często niepotrzebny, znajdują się u nas pieniądze, a jak mało niestety jest u nas ludzi, łożących na dzieła sztuki. Zadaniem naszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych jest nietylko popierać działalność artystów, ale zarazem dążyć do wzmocnienia i rozwoju naszych szeregów, to jest szeregów miłośników sztuki. Daj Boże, by usiłowania Tow. w tym kierunku jak najpomyślniejszy uwieńczył skutek.“

Do konwiktu OO Jezuitów w Chyrowie na uroczystość św. Stanisława Kostki przybył ks. infułat T. Łękawski rektor sem. duch. w Przemyślu. Ks. prałat celebrował pontyfikalną mszę św. wobec zgromadzonej młodzieży konwiktowej i wśród celebry przemawiał do niej w pięknych i serdecznych słowach. Na cześć swego gościa młodzież zakładu urządziła wieczorek deklamacyjno-muzyczny.

Stacya telegrafu otwartą zostanie dnia 20 bm. przy urzędzie pocztowym w Peczeniżynie.

Wybory do powiatowej rady tarnopolskiej z grupy gmin wiejskich dokonane zostały w sobotę. Lista radykałów ruskich upadła; na 218 głosujących zaledwie sześćdziesięciu głosowało za kandydatami ruskich radykałów. Wybory odbyły się zupełnie spokojnie. Wybrani zostali: Petro Cebrowski włościanin z Berezowicy, Jan Dereń, włościanin z Chodaczkowa, Leon Federowicz z Baworowa, dr. Stanisław Głogier (wicemarszałek), Juliusz hr. Korytowski (marszałek), Stefan Rajfur gospodarz z Borek, Teodor Reminnyk gosp. z Stechnikowiec, Jan Stanimir gosp. z Ładyczyna.

Napad na dwór. W nocy z 13 na 14 bm. banda opryszków napadła na dwór w Tułkowicach w pow. mościskim, należący do hr. Drohojowskich i nie lękając się licznych mieszkańców domu, wyciąwszy szybę dostała się do kancelaryi pana domu, którą splądrowała doszczętnie. Kasę wertheimowską (ważącą 6 cent.) i bardzo ciężkie staroświeckie biurko wynieśli rabusie do parku. Biurko rozbili, ale widocznie feralna 13 przyniosła „pech“ tym bohaterom, bo przy mozolnem obrabianiu kasy spłoszono ich.

W sprawie spadku po „biskupie“ Horowitzu ministerstwo spraw zagranicznych zażądało od rządu Stanów Zjednoczonych wyjaśnienia całej tej ciemnej i bałamutnej historyi. Tymczasem jednak handel pretensyami do milionów kwitnie w najlepsze. Tak np Chaim Horowitz z Jaćmierza, w tych dniach notaryalnie odstąpił bankierowi Reichowi z Dukli swoją pretensyę wynoszącą rzekomo 7 i pół miliona dolarów za 2.000 koron.

Wniosek p. Wolfa. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej zaszedł epizod, o którym przemilczała urzędowa *Reichsrathscorrespondenz.* Oto w czasie dyskusyi p. Wolf uczynił wniosek, aby listę cywilną cesarza obniżono o 4 miliony koron i aby skreślono cały wydatek na kancelaryę gabinetową, gdyż cesarz jest dość bogaty, aby mógł sam urzędników tej kancelaryi opłacać. Dyskusyi nad tym wnioskiem nie było, a głosowali za nim tylko Wolf i Pernerstofer.

Nauka języków w gimnazyach. *Wiener Abendpost* omawia kwestyę nauki nowoczesnych języków w gimnazyach austryackich. Obecnie istnieje 482 kursów takich języków Geograficzne i etnograficzne położenie Austryi wymaga także odpowiedniego uwzględnienia nauki języków krajowych, wobec tego ministerstwo oświaty postępuje ostrożnie z zaprowadzeniem języków nowoczesnych w znaczeniu ściślejszem. Próby dopiero pokażą, czy obowiązkowe zaprowadzenie jednego języka nowoczesnego przy utrzymaniu obecnej organizacyi gimnazyów, będzie możliwe bez przeciążenia uczniów.

Jeśli odpowiednia liczba nauczycieli będzie zapewnioną, ministerstwo oświaty prawdopodobnie przystąpi do rozszerzenia obowiązkowej nauki języków nowoczesnych w znaczeniu ściślejszem.

Pojedynek pod przymusem. Przed sądem wojennym w Insterburgu odbyła się w poniedziałek rozprawa z powodu słynnego pojedynku między porucznikami Hildenbrandem a Blaskowitzem. Porucznik Hildebrand za zbrodnię pojedynku z wynikiem śmiertelnym skazany został za 2 lata, a porucznik Grodeck, który był jednym ze sekundantów, na 5 dni twierdzy. Wyrok jednak nie wspomina nic o oficerskiej radzie honorowej, która pojedynek ten nakazała i poprostu zmusiła obu oficerów do zabijania się.

Kradzież w lasach rządowych. Przed sądem wiedeńskim rozpoczęła się w poniedziałek rozprawa o wielką kradzież w lasach funduszu religijnego na Bukowinie. Rozprawa odbywa się w Wiedniu, z powodu, że sąd wiedenski delegowany został przez najwyższy trybunał. Oskarżonych jest 7 osób. Głównym oskarżonym jest niejaki Szapse Bruckner, który zawarł był kontrakt o wyrąb drzewa, nie wszystkie jednak wycięte pnie w lasach numerował; do książek zaś wpisywał tylko pnie numerowane, a nienumerowane wywoził pokryjomu dla siebie. Oskarżonych jest dalej pięciu żydów pomocników i jeden Rumun, dozorca Maksym Persze. Najpierw przesłuchiwany był jeden z współoskarżonych pomocników, dozorca G. Schrapfel. Był przez 18 lat dozorcą leśnym u Brucknera. Obowiązki jego polegały głównie na zapisywaniu wyciętych pni. Na zapytanie przewodniczącego, czy też zawsze spełniał swoje obowiązki i jak mógł dopuścić do tego, że wywożono także nienumerowane kloce, odpowiada, że o ile mu wiadomo, to się nigdy nie wydarzało, być może, że stało się to bez jego wiedzy. Drugi oskarzony Maksym Persze także do winy się nie poczuwa. Z numerowaniem kloców nic nie miał do czynienia i o to się wcale nie troszczył Zaprzecza, jakoby był pozwolił na wywożenie drzewa nienumerowanego. Trzeci oskarżony Dawid Schafer broni się w ten sposób, że oświadcza, iż o niczem nic nie wie. Wreszcie słuchano głównego oskarżonego Szepsa Brücknera, który także do żadnej winy się nie poczuwa i wyjaśnia swój stosunek do funduszu religijnego. „Ludzie“ jego postępowali także legalnie. Skarży się, że odsiedział 13 tygodni w śledztwie. Przypisuje cały proces intrygom nieprzyjaciół politycznych (!). Oskarżony twierdzi, że sędzia śledczy miał się doń wyrazić: „Pan będzie tak zeznawał, jak ja chcę, a nie tak, jak pan sobie życzy“. Kontrola przy ładowaniu drzewa była trudną i oskarżony usiłuje tego dowieść. Wreszcie przesłuchano resztą oskarżonych: Tischlera, Weiglera i Jowetz, którzy zarzuty, uczynione Brückoerowi uważają za niesłuszne.

Ze stowarzyszeń.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We środę dnia 20 bm. w szkole realnej (Kamienna 2) o godz. 7 rektor. akad. wet. prof. dr. J. Szpilman „Trucizny i odtrutki (trucizny nieorganiczne, ciąg dalszy)“. — W zakładzie chemicznym uniw. (Długosza 6) o godz. 7·30 prof. uniw. dr. J. Siemiradzki „Zwierzęta przedpotopowe (płazy epoki jurajskiej i kredowej)“.

Kalendarz.

We środę 20 listopada Feliksa de Wal — Jerona.

MAŁY FEJLETON.

Z mody.

Spodnice są powłoczyste dokoła, nadmiernie rozszerzane u dołu, „oblepiane“ u góry; staniki fasonem bluzkowym wydłużają figurę z przodu, skracają z tyłu; duże kołnierze wykładane nadają ramionom klasyczną spadzistość; rękawy zakończone są olbrzymiemi wyłogami, bufami, mankietami muszkieterskiemi, wreszcie falbanami, w których ręka zupełnie ginie. Tyle co do sukien. Płaszcze długie, obszerne, jak bizantyjskie tuniki, lub szata mandaryna; za długie, za szerokie, jakby spłakane.

Co do materyałów, trudno im zaprzeczyć oryginalności; osoby szczupłe mogą się niemi nietylko zachwycać, ale je kupować. Cóż jednak poczną damy obficiej przez naturę uposażone, a broń Boże krępe i małe? Nie nosić — odpowie profan. Nie tak to łatwo, jak się zdaje, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę dziwną przekorność gustów, która każe kobietkom malutkim wybierać ogromnych mężów, ogromne kapelusze, ogromne zarękawki, no i zapewne homespuny. Ten materyał jest najświeższą falą nowoczesnego prądu. Odznacza się grubością i ostrością, jest jakby najeżony. Same nazwy malują właściwy mu charakter: Ourson, Sanglier, Hérisson, Griffon.

Należy jednak przyznać, że materyały, które wydają się nam zdaleka tak grube, iż obawiamy się ugiąć pod ich ciężarem, dzięki niezbadanej tajemnicy fabrykantów, są zupełnie lekkie. Homespuny bywają zwykle w barwach mięszanych, pokryte srebrnym lub czarnym meszkiem. Powodzenie tej tkaniny jest tak wielkie, że widzę ją nietylko w sukniach, lecz i w kapeluszach, ba, nawet w materyach jedwabnych, co już stanowi ostatni „okrzyk“ mody.

Drugim uprzywilojowanym materyałem jest zibeline, także kosmaty, lecz daleko wytworniejszy i delikatniejszy od homespunów, co go czyni odpowiednim na toalety wizytowe, wówczas gdy pierwsze są tylko dobre do domu, na ulicę i do wagonu. Zibeline jest miękka, puszysta, jak wata jedwabna. Obok gładkiej, lśniącej pokazywano mi „zibeline égrisée“, „pointillée“. posypaną jakby miałkim cukiem, zibeline tulmicoton, na ktorej biały włos odznacza się wyraźnie, zibeline Pactole, przetkane złotą nicią, zibeline zebrée, zibeline Peau de bete, stanowiącą harmoniine zespolenie dwu kolorów popielatych itd. Zresztą ani homespuny, ani zibeliny nie wyrugują sukna, które jest klasycznem niemal.

Czytelniczki chciałyby się zapewne dowiedzieć nietylko o gatunkach materyałów, ale i o kolorach. Otóż na ulicę noszony będzie przeważnie bronzowy we wszystkich odcieniach, zaczynają od pain brule, a kończąc na jasnym beige, z pośrednich barw należy zaznaczyć: chataigne, biche cacao, noisette, feutre, cigare. Popielaty kolor nie schodzi z pola. zeszedł tylko z pierwszego planu; ładnym jest odcień gris-vert, gris argent, no i zawsze gris-perle. Pozostało mi w oczach dużo, bardzo dużo zieleni — vert rainette, céladon, vert laurier, vert-Empire. Ponsowy kolor, tak korzystny dla każdej twarzy, święci tryumfy. Nadchodzący sezon stworzył dwa nowe odcienia: rouge Marchand (od sławnego eksploratora, prawie ceglasty i rouge geranium, żywy, jasny, karminowy. Wreszcie w toaletach wizytowych, obiadowych, koncertowych i teatralnych widzę wszystkie odcienia pastelowe, pomnożone nowemi kombinacyami, jak bleu zénith, opale, fil de vierge (najbledszy z kolorów popielatych), algue marine (zielonawy, koloru wody, prześliczny). A we wszystkich częściach składowych toalety, w sukniach, płaszczach, kapeluszach, dużo czarnego i białego.

Sztuki piękne.

Pomnik Kornela Ujejskiego. We środę o godzinie 3 po południu zbierze się komitet budowy pomnika w lokalu kasyna miejskiego, celem odebrania gotowego już pomnika od artysty rzeźbiarza p. Antoniego Popiela. Komitet odniósł się z zapytaniem do rodziny twórcy „Chorału“, czy zgadza się na odsłonięcie pomnika w pierwszych dniach grudnia.

* **Huberman** skrzypek, grał u nas w roku wystawowym jeszcze jako „cudowne dziecko“, obecnie liczy lat 18 i odbywając *tournée* artystyczne po główniejszych miastach Europy niezapomina i o Lwowie. Nasuwa nam się na myśl przy tej sposobności postępowanie Ign. Paderewskiego, który na swej podróży artystycznej, trwającej prawie dwa miesiące, koncertuje po wszystkich większych miastach a zapomina o Lwowie, który go przecież niedawno tak gorąco przyjął. Przecież Lwów przyczynił się do rozgłosu jego opery „Manru“ nawet po zagranice Polski. Paderewski grał w Warszawie, we Wiedniu, a przedwczoraj w Peszcie, ale Lwowa omija! Dlaczego?! Ale wróćmy do Hubermana; sukcesa jego w latach 1892—1896, kiedy liczył lat 9 do 13, były tak niesłychane, że porównywano go z młodym Rubinsteinem lub Mozartem, którzy również w dziecięcym wieku okazywali fenomenalny rozwój talentu muzycznego. Po śmierci ojca, który był adwokatem w Warszawie, został opiekunem Bronisława hr. Jan Zamoyski, który darował swemu pupilowi skrzypce Stradivariusa, wartości 12 tysięcy złr. Przez trzy lata Hubermann nie występywał publicznie lecz kształcił się w tym czasie w ogólnych przedmiotach i kompozycyi.

Obecnie jest on już artystą, któremu nie przysparza sławy jego wiek dziecięcy, lecz który zupełnie bez przywilejów sensacyjności, staje do zawodu z najpierwszymi przedstawicielami gry skrzypcowej. Huberman należy do tego rodzaju natury artystycznej, która podczas wykonywania programu każe artyście o publiczności zapomnąć i wyłącznie się zajmywać kompozycyą.
Koncertant grał wczoraj kompozycye Czajkowskiego, Chopina, Beethovena, Wieniawskiego, Zarzyckiego i wiele nadprogramowych dodatków a wszędzie było wykonanie artystyczne, zrozumienie i klasyczna interpretacya.
Doskonale akompaniował na fortepianie p. E. Kris. Publiczności było mało.
We czwartek drugi koncert Hubermana.
(u).

* **Czwarta wystawa** ze zbiorów Feliksa Jasieńskiego, została we wtorek otwartą. Składają się na nią świetne reprodukcye rysunków Rembrandta. Wystawa potrwa do przyszłego poniedziałku.

P. Bandrowski zawarł ustną umowę z p. Pawlikowskim i zobowiązał się przez dwa miesiące śpiewać w teatrze lwowskim (za 500 złr. od występu z poręczeniem 8 występów na miesiąc). Tymczasem p. Bandrowski wyjechawszy na otwarcie Filharmonii do Warszawy, zawarł umowę z tamtejszą operą (po 800 rs. od występu), a zerwał samowolnie umowę, wprawdzie ustną, lecz tak samo obowiązującą, z p. Pawlikowskim i naraził dyrektora teatru lwowskiego na szkody materyalne, a publiczność lwowską na przykry zawód.

Dar. P. F. Jasieński zakupił w Paryżu i ofiarował Muzeum Narodowemu w Krakowie sto drzeworytów japońskich.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Towarzystwo techniczne krakowskie na poniedziałkowem posiedzeniu zajmowało się urządzeniem sprawy pośrednictwa w wyszukaniu pracy dla techników. Wybrano osobną komisyę, która ma się zająć ułożeniem konkretnych wniosków. Inżynier Uderski mówił następnie o ważności sprawy popierania przemysłu krajowego. Towarzystwo upoważniło mowcę do przedłożenia na następnem posiedzeniu szczegółowo opracowanego projektu w tej kwestyi.

— Z powodu sankcyi statutu Krakowa lista wyborców do rady miejskiej będzie w najbliższych dniach zupełnie wykończoną, bo przygotowania do zestawienia listy już dawniej poczyniono. Listy wyborcze będą na pewien przeciąg czasu wystawione do przejrzenia interesowanych. Nowe wybory na podstawie nowego statutu odbędą się prawdopodobnie dopiero w marcu.

— W sprawie kilkumilionowej subwencyi ze skarbu państwa na inwestycye Krakowa odbyła się w poniedziałek wieczorem w biurze prezydyalnem magistratu konferencya, w której uczestniczyli: prezydent, wiceprezydent, grono radnych i inspektor budownictwa Wdowiszewski. Memoryał techniczny i finansowy w tej sprawie będzie złożony i doręczony wszystkim członkom komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Poseł Rotter na podstawie tego memoryału opracuje w najbliższym czasie referat dla Koła polskiego o petycyi Krakowa, żądającej kilkumilionowej subwencyi państwowej na inwestycye miejskie. Naczelnik krakowskiego rządowego urzędu budowniczego opracowuje na żądanie namiestnictwa memoryał w tej samej sprawie, który odejdzie do namiestnictwa, a stamtąd do ministerstwa.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. Stablewski przesłał przewodniczącemu trybunału w sprawie wrzesińskiej pismo, stwierdzające, że bez zapytania się i bez wiedzy ks Stablewskiego wprowadzony został język niemiecki do wykładu religii. Ks. arcybiskup Stablewski wyjaśnił również pisemnie przewodniczącemu sądu Kachowi, że każdemu katolikowi wiadomo, iż *imprimatur* nic więcej nie oznacza, jak tylko to, że dotycząca książka nie zawiera nic przeciwnego wierze i obyczajom. *Imprimatur* na katechizmach polskich czy niemieckich nie uprawnia tedy do wniosku o uznaniu lub poleceniu tych katechizmów przez władze kościelne do użytku szkolnego.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— Były profesor uniwersytetu warszawskiego, Michał Zieniec, został niedawno, jak o tem donosiliśmy, skazany na utratę wszystkich szczególnych praw i przywilejów i osadzenie w rotach aresztanckich przez półtrzecia roku, za znieważenie jednej z oddanych jego pieczy pacyentek. W ostatnich dniach rozpatrywał tę sprawę departament karny izby sądowej w Warszawie na skutek skargi apelacyjnej i, uchyliwszy wyrok sądu okręgowego, uwolnił obwinionego.

Dżuma w Odessie.

Prezydyum namiestnictwa wydelegowało do Podwołoczysk protomedyka dr. Merunowicza, aby zarządził potrzebne środki ostrożności, które przeszkodziłyby zawleczeniu dżumy do naszego kraju.

Według informacyi dr. Merunowicza, który wrócił z Podwołoczysk, nie było tam dotychczas żadnego wypadku strasznej choroby. Internowano wprawdzie w Podwołoczyskach jadącego do Ameryki odeskiego jubilera, który zatrzymał się u krewnych, ale nie zdradzał on żadnych symptomów, tak że dr. Merunowicz kazał go puścić w dalszą drogę. W Podwołoczyskach zarządzono wszelkie środki ostrożności, aczkolwiek w myśl międzynarodowych uchwał z roku 1897 nie będą zaprowadzone żadne kwarantanny, tylko przejeżdżający będzie brany pod obserwacyę lekarską w Podwołoczyskach i w końcowej stacyi swej podróży. Co się tyczy Odessy, to stwierdzono tam urzędownie dotychczas dwa wypadki, jednak przejeżdżający opowiadają, że jest ich więcej wśród kupców odeskich.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 19 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, pp. Schalk i tow. postawili wniosek w sprawie powtórnego podwyższenia przez radę związkową Niemiec cła od chmielu.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy, dotyczący zmiany przepisów dla giełdy w sprawie handlu terminowego zbożem.

Pp. Kubik i tow. przedkładają interpelacyę do prezydenta ministrów w sprawie nominacyi Andrzeja hr. Potockiego marszałkiem krajowym dla Galicyi. Interpelanci wywodzą, że hr. Potocki zamianowany został marszałkiem krajowym w chwili, kiedy Sejm nie miał jeszcze sposobności uznać ważności wyboru hr. Potockiego na posła sejmowego. Interpelacya utrzymuje dalej, jakoby z głosu organu pewnego stronnictwa należącego do Koła polskiego, wynikało, iż prawdopodobnie wybór hr. Potockiego będzie uznany za nieważny (?).

Interpelanci zapytują prezydenta ministrów czy chce nakłonić hr. Potockiego, aby tenże złożył godność marszałka krajowego i przez to zaoszczędził rządowi i krajowi kompromitacyi.

Pp Kubik i tow. interpelują dalej ministra spraw wewnętrznych w sprawie administracyi probostwa zebrzydowskiego.

Trzecia wreszcie interpelacya tego samego posła zwraca się do ministra kolei w sprawie

nieprawidłowości na linii kolejowej Żywiec-Zwardoń.

Interpelacya pp. Wojtygi i tow. w sprawie szkód wyrządzonych podczas ćwiczeń artyleryi i konnicy w okręgu krakowskim; pp. Korola i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie używania języka ruskiego przy władzach sądowych w Galicyi wschodniej

Izba przechodzi do dalszego ciągu nad wnioskiem w sprawie

Immigracyi francuskich kongregacyj.

P. Schuhmeier uzasadnia swój wniosek nagły, żądający zniesienia paragrafów ustawy, traktujących o zaburzeniach religijnych. Mowca wskazuje na silną „agitacyę klerykalną“, jaka się w ostatnim czasie rozwija, właśnie w chwili, gdy ludność „zdecydowała“ się wystąpić przeciwko klerykalizmowi. Zdaniem mowcy, poseł Eisenkolb zachował się jeszcze bardzo oględnie, mowca pragnie walkę prowadzić o wiele ostrzej, nie tylko przeciwko „czarnym grenadyerom ciemnoty“ ale przeciw całemu papiestwu w ogólności. Mowca w dalszym ciągu wywodów napada gwałtownie na kościół katolicki i duchowieństwo.

Po p. Schuhmeierze zabrał głos p. Klofacz, jako wnioskodawca nagłego wniosku przeciw kongregacyom. Mowca sądzi, że paród czeski jeszcze bardziej cierpi pod naciskiem klerykalizmu i Rzymu aniżeli Niemcy.

Następny mowca p. Hruban z katolickiego centrum przemawia przeciw nagłości wniosku.

Godz. 4 posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 19 listopada.

Na końcu dzisiejszego posiedzenia pos. Romańczuk i tow. przedłożyli wniosek nagły o założenie ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Wniosek ten brzmi:

Wzywa się rząd: 1) aby Izbie posłów jak najrychlej przedłożył ustawę o założeniu ruskiego uniwersytetu we Lwowie; 2) aby aż do aktywowania tego uniwersytetu zostały systemizowane równolegle i równo dotowane katedry z językiem wykładowym ruskim na wszystkich fakultetach lwowskiego uniwersytetu i aby też język urzędowy na lwowskim uniwersytecie został w ten sposób uregulowany, by prawa i potrzeby narodu ruskiego zostały w zupełności uwzględnione.

Wniosek podpisali posłowie Romańczuk, Rusini wszelkich odcieni, Słoweńcy, oraz posłowie Breiter i Straucher (Czerniowce)

W umotywowaniu tego wniosku podaną jest najpierw historya lwowskiego uniwersytetu. Jeszcze 19 marca 1787 założono we Lwowie ruskie liceum dla filozofii i teologii, w r. 1805 przestało to ruskie liceum istnieć.

W roku 1817 uniwersytet ten znów został reaktywowany, jednakże z językiem wykładowym niemieckim, w roku 1822 założono dla języka polskiego i literatury polskiej osobną katedrę polską, w r. 1848 zaprowadzono znów język ruski na fakultecie teologicznym, w roku 1863 urządzono także katedrę ruską na fakultecie jurydycznym. Najwyższem postanowieniem z dnia 4 lipca 1871 zniesiono wszelkie ograniczenia dla języka polskiego i niemieckiego. Zmieniono więc uniwersytet niemiecki na utrakwistyczny z językiem polskim i ruskim. Faktycznie jednakże od czasu zaprowadzenia polskiego języka urzędowego na podstawie najwyższego postanowienia z d. 28 kwietnia 1879 nastąpiła zupełna polonizacya lwowskiego uniwersytetu. Obecnie istnieje tylko na fakultecie jurydycznym jedna katedra z językiem wykładowym ruskim.

Dalsze obsadzanie katedr ruskich natrafia, podług wywodów tego wniosku, na ogromne trudności, bo nawet bardzo zdolni (?) kandydaci nie mogą otrzymać *veniam legendi* i muszą się przenosić na inne uniwersytety (?). Na filozoficznym fakultecie istnieją tylko trzy katedry ruskie. Tymczasem, wywodzi dalej umotywowanie wniosku, wzrosły potrzeby narodu ruskiego, który liczy 3 i pół miliona razem w Galicyi i Bukowinie. Również literatura ruska w ostatnich 10 latach znacznie wzrosła. Wniosek wylicza dalej wszystkie starania posłów sejmowych ruskich i w Radzie państwa o pomnożenie katedr ruskich na lwowskim uniwersytecie.

Koło Polskie.

Wiedeń 19 listopada.

Pełna komisya parlamentarna Koła polskiego odbyła wczoraj z drem Koerberem dłuższą konferencyę. Przedmiotem tej konferencyi, której przebieg był poufny, było przedstawienie w myśl poufnych uchwał Koła, pewnych postulatów galicyjskich. Prezydent ministrów miał przyjąć postulaty Koła na razie do wiadomości.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 19 listopada.

Konferencya przewódzców stronnictw niemieckich z Czechami, zapowiadana na wczoraj nie przyszła do skutku Niemcy widząc, iż Czesi na wykluczenie poruszania spraw narodowościowych się nie godzą — uchwalili pozostawić rządowi inicyatywę w zwołaniu i ułożeniu projektu ewentualnej wspólnej konferencyi.

Rzecz nie jest jeszcze postanowioną, zdaje się atoli nie ulegać wątpliwości, iż niema innego wyjścia, jak czasowe zamknięcie parlamentu i oktrojowanie w tym czasie regulaminu na podstawie § 14 konstytucyi. Koerber chciałby tę ostateczność, o ile można odroczyć, wiadomo bowiem, że zmieniony regulamin izby za pomocą § 14 musiałby być następnie, po ponownem zebraniu się parlamentu, izbie przedłożony i przez nią przyjęty. Być może, że udałoby się uzyskać większość, którąby zatwierdziła oktrojowany regulamin — niewątpliwie jednak musiałoby się to stać, co najmniej kosztem gabinetu, za którego rządów regulamin okrojowanoby.

Wiedeń 19 listopada.

Przed dzisiejszem posiedzeniem izby posłów zebrały się kluby lewicy i przyjęły do wiadomości postanowienie, zapadłe na konferencyi przewodniczących niemieckich klubów lewicy. Postanowienia te ogłoszone zostały w komunikacie, który powiada, że rozróżnić należy w dzisiejszych stosunkach dwa zadania i dwa stadya w parlamentarnej pracy. Pierwszem jest załatwienie budżetu, drugiem wytworzenie takiej sytuacyi parlamentarnej, któraby umożliwiła przeprowadzenie w parlamencie ugody z Węgrami i załatwienie traktatów handlowych. Co się tyczy budżetu, to w obecnej sytuacyi w izbie — powiada komunikat — nic przewidzieć się nie da. Do feryj świątecznych pozostaje tylko pięć tygodni czasu. Chcąc w tym czasie budżet załatwić, potrzeba koniecznie odrzucić wszystko, co dziś sytuacyę utrudnia, a przedewszystkiem wszystkie narodowe żądania, bo nawet na zbadanie ich materyalnej części nie ma czasu. Dlatego — oświadcza komunikat — żądamy, aby za interwencyą rządu stronnictwa porozumiały się co do następujących kwestyj:

1) usunięcie wszystkich wniosków nagłych,

2) pełne wyzyskanie pozostałych dni pracy do załatwienia budżetu i innych ważnych kwestyj,

3) uchwalenie prowizoryum budżetowego bez pierwszego czytania w komisyi i

4) wogóle rozdział racyonalny pozostającego do pracy czasu.

Na uregulowanie żądań narodowych będzie czas po uchwaleniu budżetu podczas feryj parlamentarnych. Wówczas stronnictwa będą się mogły porozumieć co do różnic narodowych.

Powyższe uchwały zakomunikowali osobiście przewodniczący klubów niemieckich dr. Koerberowi, który podziękowawszy im za usiłowanie około uruchomienia parlamentu, wyraził nadzieję, że i inne stronnictwa działać będą w tym samym kierunku i uda się na czas jakiś usunąć przeciwności.

Dr. Koerber udał się na audyencyę do cesarza.

Wiedeń 19 listopada.

W południe po posłuchaniu dr. Koerbera u cesarza i po posiedzeniu klubu czeskiego sytuacyę uznają wszyscy jako wielce naprężoną ale niekoniecznie desperacką. Pogłoski o dymisyi gabinatu, zamknięciu a nawet rozwiązaniu Rady państwa obiegają dalej, przyjmowane jednak są z pewnem większem, aniżeli wczoraj niedowierzaniem. Aby już dziś lub w najbliższych dniach ostatecznie rzecz rozstrzygnięto, zdaje się być wątpliwem i należy się raczej spodziewać, że obecny niewyjaśniony stan rzeczy przewlecze się jeszcze czas jakiś, a może nawet aż do świąt Bożego Narodzenia, o ile prace komisyi budżetowej, choćby powolnie postępywać będą.

Dziś przed południem obradowała także komisya parlamentarna Koła polskiego. Na posiedzeniu tem omawiano obecną sytuacyę.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 19 listopada

W centralnem biurze rozpoczęła wczoraj ankieta, zwołana dla ochrony interesów rolnictwa i leśnictwa przy zawarciu traktatów handlowych, przyjmowaniem postulatów poszczególnych grup producentów wobec projektu nowej niemieckiej taryfy celnej. Do głosu przyszli przedstawiciele produkcyi chmielu. Ankieta powzięła uchwały, wedle których opłaty celne niemieckiego projektu taryfy w wysokim stopniu przynoszą dotkliwą szkodę austryackiej produkcyi chmielu. Uchwały te domagają się też od rządu, żeby się starał o zniżenie tych opłat, ewentualnie przez ustanowienie cła kompenzacyjnego i żeby jak najenergiczniej popierał, austryacki eksport chmielu.

Kluby i komisye,

Wiedeń 19 listopada.

W komisyi budżetowej zastrzegł się p. Kramarz w imieniu swoich towarzyszy partyjnych, jakoby oni mieli zamiar prowadzić obstrukcyę w komisyi i oświadczył, że Czesi ograniczają się jedynie na rzeczowych wywodach. Wspólna praca z Niemcami w kwestyi dróg wodnych mogłaby na przyszłość być wskazówką, jakby je w dalszym ciągu należało prowadzić. Że się to nie dzieje, w tem nie wina jego stronnictwa.

P. Górski wnosi o kreowanie posad sekretarzy państwowych, ażeby zmienne prądy polityczne nie oddziaływały na gospodarkę państwową. Mowca przyznaje, że teoretycznie rząd przemysł popiera, praktyczna jednak pomoc i poparcie pozostawiają wiele do czynienia. Mowca przypuszcza, że wielkie inwestycye nie odpowiedzą swemu celowi, jeżeli równocześnie w dziedzinie praktycznej polityki ekonomicznej nie dopomoże się przemysłowi.

P. Kozłowski uskarza się na niedostateczne ułatwianie pracy posłów, a następnie domaga się zamianowania komisyi bibliotecznej i prowadzenia systematycznego katalogu bibliotecznego.

Po kilkugodzinnej dyskusyi przyjęła komisya budżetowa wszystkie poddane obradom artykuły ministeryum handlu, a następnie przyjęto bez dyskusyi rozdział najwyższego dworu i kancelaryi gabinetowej. Potem rozpoczęła się dyskusya nad rozdziałem „Rada państwa“. W trakcie dyskusyi oświadczył minister handlu, że wdrożył już rokowania z Towarzystwem żeglugi „Ragusea“ celem dostarczenia obrotu handlowego z Albanią. Prezydent ministrów obiecał interweniować w sprawie odstąpienia rozporządzalnych ubikacyj Izby panów Izbie posłów. Co się tyczy regulaminu bibliotecznego, to ustanawia go tak samo, jak regulamin izbowy wyłącznie biuro Izby, a zatem tylko ono byłoby kompetentnem zaradzić coś w tym kierunku.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę.

Sejm węgierski.

Budapeszt 19 listopada.

Sejm węgierski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad projektem adresu. P. Beöthy oświadcza, że nie przyjmuje żadnego z proponowanych projektów adresu, krytykuje rząd i wyraża zdanie, że wogóle żaden rząd węgierski od r. 1875 nie informował korony odpowiednio do stosunków faktycznie istniejących. Mowca jest zwolennikiem samoistnego obszaru cłowego. Ryzyko z tem połączone nie jest tak wielkie, jak szkody wynikające ze stanu obecnego. Pakt, który sprowadził upadek barona Banffyego, wytworzył zarazem sytuacyę niezdrową, która trwa dotychczas. Mowca uznaje osobiste zalety prezydenta ministrów Szella, ale pod względem politycznym i do niego nie ma zaufania. Bez zupełnej zmiany osób i systemu uzdrowienia życia publicznego i politycznego jest niemożliwe. Prezydent ministrów powinien dobrze zastanowić się nad przyczynami upadku swoich poprzedników. Wszyscy oni padli ofiarą tradycyjnej polityki austryackiej.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów Szell i oświadczył się przedewszystkiem przeciwko projektom adresu obu stronnictw niezawisłości, które od zapatrywań mowcy oddzielone są zasadami prawnopaństwowymi. Co się tyczy samoistnego obszaru cłowego, to ma on swoje korzyści, ale z drugiej strony także niektóre złe strony. W kwestyach ekonomicznych musi się operować kompromisami. Prezydent ministrów nie uważa ujemnych stron samoistnego obszaru cłowego za tak wielkie, żeby Węgry przy rokowaniach ugodowych musiały się bezwarunkowo poddać Austryi, albo przyjąć liche warunki. (Żywe oklaski). Każda ugoda jest tego rodzaju, że nie może być korzystną wyłącznie dla jednej strony. Należy starać się o ochronę ogólnych ekonomicznych interesów Węgier w ramach związku cłowego Ugody, którąby stała w sprzeczności z zapewnionymi w obecnych ustanowieniach warunkami rozwoju węgierskich interesów ekonomicznych — takiej ugody prezydent ministrów nie zawrze.

Mowca występuje przeciwko zapatrywaniom, jakoby związek cłowy był korzystnym tylko dla Węgier. Austryacy mają większy interes we wspólności cłowej niż Węgrzy. co jednakowoż nie wyklucza faktu, że Węgrzy także w tej wspólności mają swój interes. Szkody, wynikające ze samoistnego obszaru cłowego dotknęłyby bardziej Austryę niż Węgry; prezydent ministrów jednak widzi większe korzyści w tem, że obustronnie ze sprawiedliwem wyrównaniem wzajemnych interesów zło będzie zażegnane. Na tej podstawie prowadzi rząd rokowania w sprawie autonomicznej taryfy cłowej. (Potakiwania na prawicy) Mowca polemizuje z wywodami przeciwników i oświadcza, że rewizyę ustaw kościelno-politycznych odrzucić musi nie tylko ze stanowiska liberalizmu, ale także ze stanowiska interesów kraju. Mowca oświadcza, że rozbieranie przez opozycyjnych mowców doniesienia, jakoby rząd zamierzał wykonać zamach na konstytucyę, uważa za absurd. Omawia następnie sprawę trójprzymierza; jest ono zdaniem mowcy najlepszym i najpewniejszym sojuszem, zapewniającym wszystkim trzem państwom taką miarę bezpieczeństwa, jakiejby żaden inny sojusz dać nie był w stanie.

Charakter trójprzymierza jest tego rodzaju że i Anglia może się o nie oprzeć i że Austro-Węgry mogą także z Rosyą postępować wspólnie co się tyczy Bałkanu i rozwoju państw bałkańskich. Trójprzymierze zapewnia pokój powszechny.

Odnośnie do agitacyj wszechniemieckich oświadcza prezydent ministrów, że mieszkający na Węgrzech a mówiący po niemiecku obywatele państwa są wiernymi synami ojczyzny. Rząd nie pozwoli na żadne agitacye przeciw państwu węgierskiemu, monarchii albo nienaruszalności kraju, skądkolwiek by one pochodziły, czy z Niemiec, czy skądinąd. (Żywe oklaski na prawicy.) Wspomniane agitacye nie znajdują tej w Niemczech, o ile prezydent ministrów wie z autentycznych informacyj, w kołach kierujących Niemiec żadnego poparcia. Co się tyczy zarzuconej mu przez opozycyę zmiany zasad, oświadcza mowca w końcu, że zawsze tych zasad się trzymał i że zdaje się pod tym względem na sąd swojego stronnictwa. (Długotrwałe oklaski na prawicy.)

Następne posiedzenie dzisiaj.

W Chinach.

Pekin d. 19 listopada. Cesarzowa wdowa zamianowała obecnego gubernatora Pekinu, Hu, dyrektorem kolei na północy. Hu jest za budową nowych kolei i jest przyjaźnie usposobiony dla cudzoziemców.

Książę Czun odjeżdża jutro do Kaifong. Czun był wczoraj na konferencyi w niemieckiej ambasadzie w Pekinie. Z konferencyi widać, że podróż Czuna do Europy natchnęła go ideami postępowemi.

Czungliamen otrzymał telegram z doniesieniem, że książę Czing jest obecnie w Kaifong i jedzie do Pekinu, wysłany z instrukcyą ostatecznego zawarcia umowy mandżuryjskiej. Wątpię, czy cesarzowa wdowa przyjmie warunki Rosyi. Cesarzowa chińska znajduje się z jednej strony pod naciskiem Japonii i wicekrólów południowych prowincyj, z drugiej strony pod naciskiem Rosyi. Który z tych dwóch prądów weźmie górę, przewidzieć nie można. W kołach urzędniczych sądzą, że żądania Rosyi odniosą w końcu zwycięztwo.

Anglia i Transvaal.

Winburg 19 listopada. Pułkownik Barker powrócił z wyprawy do Betlehem. Podczas wyprawy Anglicy zabili 6 Boerów, zranili 4 a do niewoli wzięli 30. Barker miał 2 ludzi zabitych.

Różne.

Berlin 19 listopada. W obecności cesarza zaczęły się wczoraj przed południem w auli szkoły politechnicznej w Charlottenburgu obrady zgromadzenia towarzystwa dla budowy okrętów. W ciągu dyskusyi zabrał głos także cesarz Wilhelm i omawiał nowy system niemieckich okrętów wojennych, który, zdaniem jego, jest najlepszy ze wszystkich istniejących obecnie systemów.

Paryż 19 listopada. Izba deputowanych obradowała wczoraj popołudniu nad sprawą emisyi nowej pożyczki rentowej dla pokrycia kosztów ekspedycyi chińskiej. Referent prosi o restytuowanie cyfry 265 milionów, pierwotnie przez rząd proponowanej, a którą komisya zredukowała na 210 milionów.

Petersburg 19 listopada. Minister wojny powrócił z podróży swej transkaspijskiej.

Sofia 19 listopada. Sobranie uchwaliło w trzeciem czytaniu adres, w odpowiedzi na mowę tronową. W adresie tym dano wyraz zadowoleniu z troski i starania, jakie rząd rozwinął około utrzymania dobrych i przyjaznych stosunków z mocarstwami, z państwami sąsiedniemi, jakoteż około umocnienia stosunków z Rosyą. Przed zamknięciem dyskusyi wygłosił minister spraw zagranicznych Daneff dłuższą mowę, w której wywodził, że Bułgarya utrzymuje obecnie zupełnie normalne stosunki z zagranicą. Polityka zagraniczna rządu jest jak najbardziej lojalną wobec wszystkich mocarstw. Mowa ministra zyskała uznanie i poklask znacznej większości Sobranja.

Waszyngton 19 listopada. Stany Zjednoczone zawarły nowy układ w sprawie kanału na Istmie.

Berlin 19 listopada Dzienniki donoszą, że wiceprezydent parlamentu niemieckiego. Frege. prosił o 6-miesięczny urlop z powodu słabości i składa swą godność.

Madryt 19 listopada. Kilkuset studentów zmusiło dorożkarzy do wznoszenia okrzyków „Niech żyje wolność!“ Tych, którzy wzbraniali się zastosować do rozkazu demonstrantów, obrzucili studenci kamieniami. Kilka osób jest rannych.

Ateny 19 listopada. Około tysiąc studentów uniwersyteckich wtargnęło do lokalów redakcyj dwóch pism, celem zaprotestowania przeciwko artykułom tychże pism, domagającym się zaprowadzenia ewangelium w języku nowogreckim. Studenci chcieli redakcye zrabować a potem podpalić. Policya położyła kres rozruchom.

Dział ekonomiczny.

Z izby handlowej. Na posiedzeniu izby, które się odbyło wczoraj wieczorem pod przewodnictwem p. Piepes-Poratyńskiego, uchwalono odnieść się do ministerstwa i rady kolejowej w sprawie rozszerzenia stacyi kolejowej w Drohobyczu i Borysławiu, gdzie obecnie dla braku torów nie można pomieścić wagonów i cystern. Zaproponowano następnie kandydata na assesora dla sądu obwodowego w Stryju i cenzora dla filij banku austro-węgierskiego w Galicyi. Przyjęto w końcu do wiadomości odezwę dyrekcyi poczt w sprawie umieszczenia filij pocztowych w ul. Zyblikiewicza, Łyczakowskiej, pl Halickim i Akademickim.

— **Nafta w Baku.** Z Baku telegrafują pod d. 19 bm: Na terenie należącym do rządu a wydzierżawionym Towarzystwu naftowemu w Baku po 5 kop. od puda, w Bibiejbat wytryska od onegdaj w pewnym nowym szybie nafta strumieniem, dostarczającym milion pudów nafty dziennie. Cała okolica jest zalana. Zaprzestano pracy w kopalni, aby ustrzedz się przed pożarem. Tymczasowo zbierają naftę o ile możności do rezerworów itp.

— **Dyrekcya kolei państwowych** zawiadamia: Dnia 15 bm. otwartym został na kolei lokalnej Trzebinia-Skawce (linia Sucha-Skawce-Siersza-Wodna) pomiędzy stacyami Skawce i Wadowice przystanek osobowy i ładowna: Mucharz dla ruchu osobowego i pakunkowego oraz ruchu towarowego w ładugach całowozowych. Konduktorzy pociągu wydają bilety jazdy; ekspedycya pakunków odbywa się za opłatą należytości w stacyi oddawczej. Załadowanie i wyładowywanie towarów możliwem jest tylko za porozumieniem się z dyrekcyą kolei w Krakowie.

Wiadomości giełdowe.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	9 listopada	16 listopada
Renta papierowa	98·65	98·75
Austryacka renta koron.	95·50	95·50
Renta srebrna	98·45	98·55
Renta złota	118·60	118·65
4 prc. węg. renta złota	118·05	118·10
Węg. renta koronowa	92·90	93 05
Anglobanki	261·50	259 25
Zakład kredytowy	616·—	624 —
Węg. bank kredytowy	63·1—	637 50
Bank związkowy	417·75	418·50
Austr. węg. bank	1602·—	1613·—
Unionbanki	511·—	514·—
Austr. zakł. kred. ziemsk.	848·—	852·—
Länderbanki	391·—	394·40
Alpiny	342·75	347·—
Nordbany	5510·—	5520·—
Austr. kol. pół.-zachod.	461·—	460·—
Kolej doliny Łaby	467·—	467.—
Kolej państwowa	619·—	621·—
Kolej południowa	63·—	62·—
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	117·15	117·15

Wiedeń d. 19 listopada. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt 625·50, węg. zakładu kredyt. 636·—, Anglobanku 260·—, Unionbanku 515·—, Banku dla krajów koronnych 395·—, Bankvereinu 419·—, Bodencreditu 848·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 621·75, kolei południowej 61·—, tramwaju A. 247·—, B. 242·—, kolei Elbethal 468·—, kolei północnej —·— kolei czerniowieckiej 521·50, alpiny 348·—, Rima Muranya 422·50, praskiego towarz. żel. 1336 fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 273·50, oblig. węg. indemniz. 92·80, renta majowa 98·90, austr. renta koronowa 95·50, węg. renta koronowa 93·16, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·80, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·15, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·35, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·35, losy tureckie 95·—, marki 117·15, ruble 253·75.

— **Paryż** 19 listopada. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·80. Mąka 26·80.

— **Berlin** 19 listop. Zamknięcie giełdy. Banku noty austryackie 85·30, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·50, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** 19 listopada. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 197·40, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Disconto 174·90, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 19 listopada. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.60 do 7·80, pszenica na termina 7·30 do 7·50. żyto gotowe 6·60 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·70, owies na terminy 6·20 do 6·40, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·—, groch do gotowania 8·—, do 11·—, wyka 5·50, do 6·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 5·50, hreczka 6·— do 6·50 koniczyna czerwona galicyjska 40·— do 46·—, biała 45·— do 68·—, tymotka 22·— do 26·—, szwedzka 50·— do 60·—, kukurudza stara 6·— do 6·30, nowa 5·70 do 6·—, chmiel stary 60·— do 70·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 13·50 do 13·75, groch pastewny 7·— do 7·50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16· do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 19 listopada. Cukier (spokojnie) 19·80 do —·—. Nafta galicyjska 31·50 do —·— Spirytus 37·60 do —·—.

Wiedeń dnia 19 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·— na wiosnę 8·82 do 8·83, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·62 do 7·63, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·85 do 5·86, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·93 do 7·94, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: zimno.

Budapeszt dnia 19 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·59 do 8·60, na maj 0·— do 0·—, na październik 0·— do 0·—. żyto na kwiec. 7·34 do 7·35, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 7·60 do 7·61, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5.52 do 5·53, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: zimno.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	8·82	8·96
pszenica na maj-czerwiec	—·—	—·—
pszenica na jesień	—·—	—·—
żyto na wiosnę	7·62	7·70
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	—·—	—·—
owies na maj-czerwiec	7·76	8·01
owies na lipiec-sierpień	—·—	—·—
owies na wrzesień-paźdź.	—·—	—·—
kukurudza na maj-czerwiec	5·78	5·93
kukurudza na jesień	—·—	—·—
rzepak na lipiec-sierp.	—·—	—·—
rzepak na sierpień-wrzesień	—·—	—·—

12

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO

F. ERHARDTA.

(Ciąg dalszy).

— Czy to nie boskie, porywające? — zawołała, wyciągając ramiona, jak gdyby wszystkie te wspaniałości chciała przygarnąć do siebie. — Czy można sobie wyobrazić, ażeby w maju było jeszcze tyle śniegu? Czy widział pan coś niezwykłejszego?

— Nie do uwierzenia, że na górze śnieg pada, a na dole deszcz! — odpowiedział zagadnięty z nieukrywaną ironią — w samej rzeczy, coś niebywałego!

— O, pan szydzi — pożaliła się Irena — niech pan nie psuje Elli radości.

Młodsza siostra nie słyszała jednak tych słów, bo bystre jej oczy zrobiły nowe odkrycie: jedna z jej przyjaciółek wraz z rodzicami jednocześnie wybrała się na wycieczkę. Ella miała zatem dość do czynienia, patrzeć na wspinanie się całej rodziny po serpentynowej drodze, prowadzącej na górę. Prawie niemiało dokończyła Irena:

— Przecież tu jest rzeczywiście bardzo ładnie?

— Ślicznie. Zachwycająco!

Niepewnie spojrzała na niego. W uprzedzająco grzecznym jego tonie przebiło się, może mimowoli, coś jakby litość. Znowu rozejrzała się w około. Promienie słoneczne oblewały krajobraz uroczym swym blaskiem. Głębokie cienie malowały dziwaczne zygzaki na zalesionych szczytach gór. Spokój boży i jasność poranka rozpościerały się po żyznej równinie, lasach i polach, wsiach i miastach. Tak, była to cudowna harmonia barw, przepyszny obraz! Odczuła to na nowo. Wrażenia tego nikt nie mógł jej odebrać. Ale czyż mogła polegać na swoim sądzie? Cóż ona ze świata widziała? Wildenban musiał mieć słuszność. Ona i Ella były rozrzewniająco bezpretensyonalne!

Gdy przyjaciółka tej ostatniej znikła na skręcie drogi z przed jej oczu, zwróciła się znowu do podziwiania widoku. Czytał pan Ekkcharta? — zapytała nagle w swoim ruchliwym sposobie.

Zdziwiony odpowiedział na niespodziane pytanie: — Tak... zdaje mi się... kiedyś. Ale dla czego...

— O, ja czytam go teraz, a Irenka razem. Ona musi ze mną wszystko czytać, chociaż to już i zna. Inaczej nie robi mi to przyjemności. Teraz właśnie przyszłam w to miejsce, gdzie Ekkchart stoi z księżną na szczycie góry i zdaje mu się, że widzi pod sobą wszystkie bogactwa tego świata, jak to niegdyś z wysokiej góry ukazał był szatan. Wie pan i mnie się tak wydaje świat tak niezmierny, tak szeroki...

Wildenhan stłumił znowu w sobie uśmiech ironiczny nad wyrażeniem „bogactwa świata", które tu składały się z kilku pagórków i przyznał słuszność uwadze Ireny, że Ella posiada poetyczną, egzaltowaną duszyczkę. Następnie zwrócony do młodej kobiety, dodał: — Chciałbym w tej chwili być szatanem...

— A, wstydź się pan, — zawołała Ella i wśród oburzenia odkryła, że państwo Petersowie z jej przyjaciółką wdrapali się na górę; poskoczyła więc przywitać się z nimi.

— Czy i pani podpisze ten potępiający wyrok? — zapytał baron.

— Naturalnie. Jesteś pan często okropny.

— Co pani dopiero po uśmiechu konstatuje! Chciałaby pani wiedzieć, cobym zrobił, gdybym był szatanem?

— No? Daj się pan słyszeć ze swoimi paradoksami...

Przerwała przestraszona, gdy spojrzenie jego z demoniczną siłą spotkało się z jej oczami.

— Powiedziałbym to samo — przypuściwszy, że znalazłbym się na górze z najukochańszem, z najdroższem co mam na ziemi — powiedziałbym to samo, co jego szatański majestat w owej chwili: To wszystko będzie twojem....

— Jeśli upadniesz na kolana i tak dalej. Skromnie, nie ma co mówić, pominąwszy bluźnierstwo! — zawołała Irena, usiłując mu przerwać.

— Jeśli ty, — ciągnął niezmieszany dalej, płomiennym wzrokiem szukając jej spojrzenia, — mi pozwolisz, upaść na kolana i ubóstwiać cię.

Jakby krwią oblana, cofnęła się Irena od balustrady, okalającej werandę, do drzwi prowadzących do sali:

— Czy nie możnaby dostać lodów — zapytała w głąb.

Wildenhan przybliżył się, nie wiedząc co ma o niej myśleć.

— W tym wiejskim hotelu? Wątpię, ale gdyby znalazło się coś innego...

— Dziękuję. Dla mnie nie. Panu jednak koniecznie potrzeba ochłodzenia.

— O, zbytek łaski! Otrzymałem właśnie moją porcyę lodów, jak już kilkakrotnie w ostatnich dniach — odrzekł z trudnością, poskramiając gniew.

— Czy przyszliśmy tu, ażeby się sprzeczać? — zawołała Irena, nagle rozweselona. — Chodźmy baronie, z tamtej strony pokażę panu widok, który może i w pańskich oczach znajdzie cokolwiek uznania.

Ella, za którą się obejrzała, rozgadała się przy stole swoich przyjaciół, których Irena znała tylko powierzchownie, nie chciała więc jej odwoływać, została więc sama przewodniczką barona.

On stał się ostrożniejszym; szturmem nie da się tu nic zrobić, widział to z wielkiem niezadowoleniem. A jednak musiało to nastąpić wkrótce, jeśli możliwe, dziś nawet, dopóki jej syn, dopóki poczciwy „wuj Ryszard" nie wróci i inne wpływy na nią nie podziałają.

Podczas gdy te myśli nim poruszały, bawił swą towarzyszkę historycznemi reminiscencyami, romantycznemi podaniami, przywiązanemi do poszczególnych punktów, leżącego przed nimi szmata ziemi.

(Ciąg. dal. nast.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/5 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőresmező, Potutor. Choderowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa. Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 1/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.